Nr. 13. 10. lipca 1875. **Rok I.**

Wychodzi w Tarnowie, dwa razy w miesiącu. Redakcya w drukarni Wgo J. Styrny. Manuskryptów redakcya nie zwraca.

ZGODA

PISMO DLA WSI I MIAST.

Kosztuje rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. 20 ct.; kwartalnie 1 złr. 10 ct. wraz z „Dzwonkiem" rocznie 5 złr. półr. 2 złr 70 ct. kwartalnie 1 złr 40 centów. Inseraty 5 c. od wiérs drobnego druku.

Listy ze Lwowa. Szanowna Redakcyo. Wiérsz: Niewdzięczność i Kościół. Polegaj jak na Zawiszy. Lipa. Wiérsz: Pożar. Miary metryczne. Gospodarstwo. Szarada. Rzeczy kościelne. Wiérsz: Publiczność. (Kronika. Ceny targowe. Kursa. Inseraty.)

Listy ze Lwowa.

III.

Zastanawiając się nad środkami, których żydzi używają do opanowania ludu wiejskiego, a w dalszym następstwie do zrujnowania i wywłaszczenia tego ludu, znajdujemy trzy potężne podwaliny żydowskiej potęgi:

Pijaństwo, które żydowscy arendarze i szynkarze propagują i wszelkiemi sposobami rozpowszechniają, ułatwiając włościaninowi zaspokojenie tego obrzydliwego nałogu, bądź to przez dostarczanie trunków na kredyt, bądź też nawet darmo częstując tego, kogo ująć sobie pragną;—

Spekulacya, w najgorszém znaczeniu tego słowa, polegająca na owładnięciu włościanina w ten sposób, że ten bez żyda nic kupić i nic sprzedać niemoże, podczas gdy żydzi nie pominą żadnéj sposobności, aby nieświadomego stosunków handlowych włościanina wyzyskać;—

Lichwa, połączona z podstępem a bezwstydnem wyzyskiwaniem dłużnika, korzystająca bezwzględnie z całéj surowości prawodawstwa, które nieoświeconych a łatwowiernych włościan rzuca na pastwę ohydnym lichwiarzom, a pod hasłem swobody kapitału dozwala bezkarnie popełniać największe niegodziwości.—

Trzy te środki uzupełniają się nawzajem. Włościanin oddany nałogowi pijaństwa najłatwiéj pozwoli wyzyskać się przy kupnie lub sprzedaży, albo téż zaciągnie dług lekkomyślnie i przyjmie zobowiązania, o których doniosłości niema wyobrażenia, a których dopełnienie zrujnuje go do szczętu;—Arendarz, kupiec i lichwiarz wspomagają się wzajemnie, a najczęściej arendarz jest zarazem kupcem i bankierem—lichwiarzem w swojéj gminie.—

Skoro zatem ludność chrześcijańska poznała grożące jéj niebezpieczeństwo; skoro patrząc na codzienne ofiary pijaństwa, spekulacyi żydowskiéj i lichwy — zrozumiano, że nie wiele już lat potrzeba, aby cały ogół wiejskiéj ludności w ostateczną pogrążył się ruinę,—natychmiast zgodzono się powszechnie, że tylko przez powstrzymanie pijaństwa, przez ograniczenie spekulacyi żydowskiéj i przez wyrwanie ludu ze szpon lichwiarskich można ocalić ten lud od zupełnego wywłaszczenia.

Rozpoczęto zatem pracę w trzech kierunkach, zmierzających ostatecznie do jednego celu, którym jest: moralne i materyalne podniesienie ludu.—

W poprzednich latach *oświata ludu* była wyłącznem hasłem, które głosząc, zapomniano, że chcąc rozszerzyć oświatę potrzeba lud przedewszystkiem podnieść moralnie przez wstrzemięźliwość, i ocalić go od ruiny majątkowéj, któréj ustawiczna groźba niedozwala mu myśleć o zaspokojeniu potrzeb umysłowych.

Obecnie program pracy nad dobrem ludu jest już wszechstronny, obejmuje bowiem najdotkliwsze jego potrzeby moralne i materyalne.

Postęp zatem wielki uznać należy w tym rozwoju zdrowych pojęć o interesach ludu. Poprzednie usiłowania około szerzenia oświaty często rozbijały się bądź to o obojętność ludu, bądź też o brak poparcia ogółu obywateli, niewierzących w skuteczność jednostronnéj pracy nad oświatą.

Dziś przeciwnie—nietylko wszyscy obywatele kraj miłujący garną się ochoczo do pracy nad podniesieniem ludu, ale nawet sam lud, widząc że usiłowań tych przedmiotem są jego najżywotniejsze i najbliżej dotykające go interesa, ważność i doniosłość téj pracy pojmować i w niéj udział brać zaczyna.—

Wstrzemięźliwość w dwojaki sposób bywa w tych naszych stronach zaprowadzoną: albo przez założenie *towarzystw wstrzemięźliwości*, co się dzieje przy uroczystém nabożeństwie, podczas którego gmina składa przysięgę i stawia krzyż na pamiątkę; — albo też przez *uchwałę rady gminnéj*, która nakłada ostre kary na pijaków, nakazuje arendarzowi zamykać wcześnie karczmę i t. p.

Sklepy chrześcijańskie, które w dalszym rozwoju mogłyby uwolnić lud od spekulantów żydowskich, powstają już nietylko po miasteczkach, ale i po wsiach i przedstawiają także tę ważną korzyść, że włościanie, mając pod ręką sklep, nie potrzebują po lada drobnostkę jechać na jarmark i tracić cały dzień w próżniactwie.

Kasy pożyczkowe wreszcie i *towarzystwa zaliczkowe*, których zadaniem jest dostarczyć ludowi taniego kredytu i wyswobodzić go od lichwy, zyskują między ludem coraz więcéj uznania i zaufania, i w krótce już staną się jednem z głównych źródeł ludowego kredytu.

Wieś Pobereże, nad Dniestrem, w powiecie stanisławowskim, była pierwszą, która zaprowadziła u siebie towarzystwo wstrzemięźliwości. Początek do tak chwalebnego przedsięwzięcia dał miejscowy nauczyciel. Ponieważ dworski obszar wraz z propinacyą był zadzierżawiony przez żyda, przeto dzierżawca sprzeciwiał się wszelkiemi siłami zaprowadzeniu wstrzemięźliwości i zaskarżył gminę do starostwa. Oczywiście starostwo nie mogło uczynić zadość żądaniu dzierżawcy, i wcale nie sprzeciwiło się zawiązaniu towarzystwa.

Wnet karczma stanęła pustką, arendarz znikł bez śladu, a miejsce szynku zajął sklep chrześcijański i trafika gminna. Nadeszły żniwa; żaden Poberežanin nie poszedł na łan żydowski, —wszyscy dali sobie słowo, że złemu sąsiadowi, który chciał ich przymusić do pijaństwa, pracować nie będą. Żyd w rozpaczy sprowadził obcych robotników; Pobereżanie wzięli ich do siebie, płacąc więcéj, aniżeli żyd im obiecał. Wkrótce niepozostało dzierżawcy nic innego, jak kontrakt rozwiązać i wynieść się za arendarzem.

Przykład Pobereżan licznych znalazł naśladowców. Obywatele ziemscy, bez względu na ubytek dochodów propinacyjnych, poparli ten ruch słowem i czynem. Właściciel

dóbr Jezupola, Wojciech hrabia Dzieduszycki, zaprowadził w wioskach swoich towarzystwa wstrzemięźliwości; — właściciel Uhrynowa, Burzyński, usunął żydów z karczem i ogłosił w dziennikach, że tylko chrześcianinowi wydzierżawi propinacyą. Wydział rady powiatowéj stanisławowskiéj, złożony przeważnie z właścicieli dóbr ziemskich, zalecił okólnikiem wójtom najusilniej zaprowadzenie wstrzemięźliwości.

Niebawem propaganda objęła sąsiednie powiaty: tłumacki, boborodczański, nadwirniański. Duchowieństwo grecko-katolickie podjęło misye w celu nawracania ludu do wstrzemięźliwości; w uroczystych processyach szły gminy już nawrócone do téj, która miała ślubować wstrzemięźliwość; gromadziło się po kilka tysięcy ludu u stóp żelaznych krzyżów, wyrzekając się ohydnego nałogu i przysięgając, że nowe rozpoczną życie.—

Pomimo tych świetnych rezultatów nie brak przecież osób, którzy nie pochwalają zakładania towarzystw wstrzemięźliwości, i podnoszą mianowicie tę obawę, że włościanin zbyt łatwo znowu ulega pokusie i łamie przysięgę, że zatem nie należy żądać przysięgi, tam gdzie słusznie wątpić trzeba o możności jéj dotrzymania. Zarzucają także, że w obec ciężkiéj pracy włościan i ostrości zimy w kraju naszym — niestósownêm jest zabraniać użycia choćby dobréj ilości wódki.

Jakkolwiek te obawy i zarzuty są pod pewnym względem uzasadnione, niemniéj przeto uważać musimy towarzystwa wstrzemięźliwości jako jeden z najskuteczniejszych środków umoralnienia i podniesienia ludu. Obawa bowiem, że ślubujący wstrzemięźliwość ulegnie pokusie, zmniejszy się znacznie, jeżeli kapłan nie przyjmie przyrzeczenia, dopóki się o silnem i niewzruszonem postanowieniu ślubującego nie przekona, co mianowicie przez pewien czas próby osiągniętem być może, Zarzut zaś, że zabraniać miernego użycia wódki jest niestósownem, odpada w obec téj uwagi, że są i takie towarzystwa wstrzemięźliwości, które pozwalają na użycie wódki w téj ilości, jaka dla zdrowia i wstrzemięźliwości jest nie szkodliwą. Należy zatem, wedle dokładnéj znajomości miejscowych warunków, jeden lub drugi rodzaj wstrzemięźliwości zaprowadzać.—

Jeżeli zaś zachodzą trudności w zawiązaniu towarzystwa wstrzemięźliwości, lub też jeżeli nima nadziei, aby przeważna ilość mieszkańców przystąpiła do takiego towarzystwa, — nie pozostaje nic innego, jak rozciągnąć nadzór policyjny nad karczmą, wzbronić pijaństwa, a na pijaków surowe nałożyć kary.

Gmina, mając władzę policyjną na swoim obsarze ma **prawo** a zarazem i **obowiązek** niedopuścić pijaństwa, z którego jak wiadomo, biorą początek rozliczne choroby, niedołęztwo umysłu, ruina majątkowa, pożary i inne nieszczęścia, a często także kradzieże, zabójstwa i rozmaite zbrodnie.

Gmina przeto powinna arendarzowi nakazać, aby o godzinie 10téj wieczorem zaprzestał szynkować i dla ludzi miejscowych gospodę zamknął; gmina powinna pod surową karą zabronić arendarzowi dawania wódki ludziom już podchmielonym; gmina wreszcie powinna na każdego, kto się upije, grzywnę pieniężną nałożyć lub ukarać go aresztem. I tak n. p, gmina Siemianówka, pod Lwowem, zagroziła każdemu pijakowi grzywnę 10 guldenów.

Niestety! pijaństwo w kraju naszym tak jest zakorzenione, że trzeba nadzwyczajnych środków zaradczych. Dopóki w tym kierunku zmiana nie nastanie, daremne są wszelkie usiłowania. Że tu właśnie leży jedna z głównych przyczyn naszéj niedoli,

któżby wątpił. Patrzmy na żydów! Oni, którzy między naszym ludem rozszerzają pijaństwo sami między sobą zachowują zupełną trzeźwość. Któż z nas widział kiedy żyda pijanego? I dlatego też żydzi przewyższają tak dalece włościan naszych rozumem, przebiegłością i bystrością umysłu, dlatego utrzymują włościan w pijaństwie, wiedząc dobrze, że wstrzemięźliwość jest początkiem wyzwolenia ludu!—

Szanowna Redakcyo!

Czytając 11ty nr. Zgody o Aryanach i Lusławicach o nagrobku Socyana i jego drukarni, żywo przypomniały mi się moje lata dziecinne, od kolebki w państwie Lusławskiem przepędzone — lata niewinnego szczęścia, uroczéj swobody — polotnych marzeń, żywych uczuć, gdzieto każdy pagórek, każde drzewo, każdy osobliwszy kamień, rozciekawia młody umysł i wpaja się weń niezatartem do śmierci wrażeniem — Otóż w tych Lusławicach uderzały moją wyobraźnię dzicinną prześliczne odwieczne lipy, które otaczały w rozmiarze symetrycznym stary w ziemię zapadnięty duży drewniany budynek z dachem podwójnym, z którego dzisiaj niema już ani śladu. Obok tego budynku (widać w ogrodzie) był grób, a na nim pomnik z piaskowca mający około 3 stopy szerokości a 4 stopy wysokości obalony z napisami w włoskim języku położonymi. Zdjęty ciekawością, pytałem ś. p. stryja mego P. Wincentego P...., który mówiąc nawiasowo daleko słynął z wielu niezwykłych, zarówno podziwienie jak i szacunek budzących przymiotów t. j. jako sprawiedliwy sędzia, którego sądowy okręg sięgał od Ropy za Grybowem, aż do Rajska pod Krakowem jako dobry Polak z wszystkiemi cnotami i niektóremi wadami Staropolskiemi, a co do ciała jako olbrzym, któremu podobnego trudno spotkać w dzisiejszych czasach (ważył przeszło 3 cetnary). Od niego się więc dowiedziałem, że wspomniony budynek był mieszkaniem i drukarnią Socyana, mogiła jego grobem, z którego popioły za przyzwoleniem ks. Biskupa Zyglera wysypano do Dunajca na prożbę tamtejszych parafijan z téj przyczyny, iż ci mniemali, jakoby szczątki tego heretyka były powodem strasznych burz, gradów, i wylewów Dunajca w téj okolicy — więc je trzeba z św. ziemi wyrzucić — tak się też i stało — kamień mieścił napisy, które na trzech stronach odczytano — na 1széj stronie stało: Faust Socyn urodzony w Syennie roku 1539. umarł w Lusławicach r. 1604. Na stronie przeciwnéj mógł być napis przez ks. Bulińskiego przytoczony, czego niepamiętam — Na głównéj zaś stronie było wyryte.

„Luter zepsuł dach Babiloński
„Kalwin wywrócił mury a
„Socyn podkopał fundamenta

Niewdzięczność.

Ztąd się pojawiła niewdzięczność przeklęta,
Że kto wziął, zapomniał, — ten, co dał, pamięta.
Oba wielkie przed Bogiem mieliby zasługi.
Gdyby pierwszy pamiętał, a zapomniał drugi.

Kościół.

Kościół jest drzewem, które kwitnie, chłodzi,
I dla wieczności piękny owoc rodzi,
Kościół jest matką, co dzieci miłuje,
Do szczęścia wiedzie, zbawienie gotuje;
Gdy nieposłuszne — w pracy się nie zraża,
Lecz gdy posłuszne — nagrodą obdarza.
Przeto słuchajmy, a kościół nam radzi,
Bo on nas wiernie do szczęścia prowadzi.

—<(⊙)>—

Polegaj jak na Zawiszy.

Pięknie to, gdy jeden drugiemu dawszy przyrzeczenie, dotrzymuje go święcie i w postanowieniu swojém stoi, gdyby skała niewzruszony. To znamienuje prawy, niezłomny charakter. Takiego nieugiętego charakteru człowiekiem był znany w dziejach naszych Zawisza Czarny i od niego to pochodzi rozpowszechnione przysłowie: *Polegaj jak na Zawiszy.* Potrzeba jednak wiedzieć, czém był Zawisza Czarny i z jakiego powodu powstało przysłowie wymienione?

Zawisza żył bowiem w piérwszéj połowie 15 wieku i słynął jako dzielny rycérz. Czyny jego znała cała Europa. Zwano go Czarnym, ponieważ nosił czarną zbroję. Służył w wojsku głośnego wówczas króla węgierskiego, Zygmunta, który w późniejszym czasie był césarzem niemieckim. W wojnach z Turkami, Włochami i innymi narodami zaprawiał się Zawisza do późniejszych czynów, które go na zawsze najpiękniejszą okryły chwałą. Nie opuścił żadnéj bitwy, z każdéj dawał dowody męstwa i nieustraszonego ducha. Późniéj pomimo łask i obietnic Zygmunta, przybył Zawisza do Polski i znowu tutaj cały oddał się na usługi ojczyzny, którą kochał nadzwyczajnie. Właśnie Władysław Jagiełło prowadził wojnę z Krzyżakami. Zawisza natychmiast puścił się w krwawy taniec i niezrównaną odznaczył się walecznością. Gromił Krzyżaków pod Grunwaldem (1410 roku) i zjednał sobie niezwykłe u króla względy. Krzyżaków pokonano, w skutek czego odetchnęła Polska po licznych napadach gnębicieli.

Spoczęła Polska, lecz nie spoczął prawy jéj syn Zawisza Czarny. Ustawicznie był czynny w usługach dla ojczyzny. Zawsze i wszędzie występował chlubnie dla siebie i dla ojczystéj ziemi.

Gdy się odbył zjazd Zygmunta z Władysławem Jagiełłą o zawarcie przymierza w celu odpiérania Turka, gdyby chciał napadać, zjechało się mnóstwo panów z różnych stron Europy, a między nimi najlepiéj wydał się Zawisza Czarny. On godził Króla węgierskiego z królem polskim Władysławem Jagiełłą, gdy straże na granicy Węgier pustoszyły wsie i miasta. Był także posłem od króla Władysława Jagiełły do króla węgierskiego, ażeby spór z Krzyżakami zakończyć rozprawą sądową, a nie orężem.

Po Pawle Gładyszu piastował Zawisza na Spiżu urząd starosty.

W 1416 roku był znowu posłem na sejm kostancyjeński, gdzie korzystnie przemawiał w sprawie Polski.

Mieszkał, przestawszy być starostą, w Czorsztynie nad Dunajcem.

Posłował potem kilka razy jeszcze, aż nakoniec z namowy Zygmunta udał się jako poseł do Czech w sprawie małżeństwa króla Władysława Jagiełły. Zygmunt staczał tutaj właśnie zacięty bój z Husytami. Doznał jednak porażenia Zawisza Czarny wraz z przedniejszemi rycerzami i do ciężkiej dostał się niewoli w Niemieckiéj Pradze, chociaż mógł umknąć przed oblężeniem tego miasta przez Husytów. Zygmunt uszedł potajemnie. Zawisza, nie chcąc się okryć sromotą, bronił się do upadłego, jak tego wymagała jego godność i szlachetny sposób myślenia.

Tym sposobem nie doszło małżeństwo Władysława Jagiełły do skutku.

Długo siedział w niewoli Zawisza Czarny w mieście Pradze. Dopiéro, gdy się miały odbyć zaślubiny Władysława Jagiełły z Sonką, córką Andrzeja, syna Iwona, księcia Kijońskiego, wrócił do Polski po kilkuletniéj nieobecności.

Władysław Jagiełło wysłał go niebawem do Zygmunta, cesarza niemieckiego, by przybył na koronacyę, żony Zofii. Koronacya z przepychem wielkim odbyła się w Krakowie 1424 roku.

Zawisza Czarny, mieszkając podówczas w starożytnym grodzie polskim, zasłynął z wielkiéj gościnności. Po kilkadniowych uroczystościach, gonitwach rycerskich i pląsach na królewskim dworze, urządził u siebie w domu sutą ucztę. Podejmował na niéj kilku królów, liczny zastęp książąt i dostojnych panów. Wszyscy dziwili się przepychowi i z podziwieniem rozmawiali o wystawie, jaką widzieli u Zawiszy.

Wnet potém ożenił się Zawisza z Barbarą z Radolin Radolińską. Nie długo jednak zażywał szczęścia domowego. Zygmunt, walcząc z Turkami, wezwał go do pomocy, znając i ceniąc jego odwagę i męstwo. Zawisza, nie zawodząc go w nadziei, co rychléj wyruszył w pole. Było to 1428 roku. Zygmunt w wyprawie swojéj za daleko posunął się przeciw Turkom. To téż przepłynąwszy rzékę Dunaj, uląkł się nawału wrogów i począł z wojskiem ustępować Nieulękniony Zawisza nie ruszył z miejsca, albowiem krok taki w obec pozostałych uważał za hańbę dla siebie, nie za sławę, którą się okrył tyle razy.

Widząc Zygmunt, iż Zawisza w wielkiém znajduje się niebezpieczeństwie, posłał łódź po niego, by ocalił swoje życie. Dzielny rycérz lękając się opuścić towarzyszy w chwili niebezpiecznéj i nie dbając o siebie samego, odprawił łódź przysłaną i kazał podziękować za przestrogi Zygmuntowi.

— Żądano méj pomocy — mówił — nie mogę teraz i nie godzi mi się ustępować z placu boju!.. Dałem słowo!..

Przywdziawszy błyszczącą zbroję i wsiadłszy na krępego konia, w towarzystwie kilku tylko ludzi, opuszczony od dowódzców innych, z kopiją podniesioną uderzył z całą odwagą na Turczyna.

Chwycili go dwaj Turcy i prowadzili do césarza. Sądząc z błyszczącéj zbroi że to pewnie sam monarcha, zaczęli się o niego sprzeczać, bo każdy chciał sobie przywłaszczyć dostojnego jeńca. Nie mogąc atoli dość do zgody, słabszy odciął Zawiszy głowę, którą zaniesiono cesarzowi Tureckiemu, a ciało poranione zagrzebano w ziemi.

Tak zginął dzielny rycérz chrześcijański, który wolał stracić życie niż złamać słowo i opuścić towarzyszy w potrzebie ostatecznéj. Zginęło z nim wielu rycerzy, ale żaden nie okrył się taką sławą, żaden nie okazał takiéj szlachetności. Czyn jego utrwalił się na wieki w ustach i sercu narodu, który ceniąc zasługi Zawiszy, powtarza przysłowie: *Polegaj jak na Zawiszy*.

Zwłoki bohatera spoczęły na obcéj ziemi, lecz aby nie zaginęła pamięć między nami, wystawiono dlań pomnik w Krakowie w kościele OO. Franciszkanów. Zygmunt, césarz niemiecki, jak pisze Długosz, dziwiąc się jego cnotom za życia, zwykł był mawiać po jego śmierci, zapatrując się na jego czyny i przymioty: —Wielu królów zgon, nie będzie tak sławnym i głośnym, jak Zawiszy Czarnego!..

Godna żona Barbara po śmierci swego męża przywdziała żałobę i nie zdjęła jéj aż do zgonu. Wydała ona na świat trzech synów. Dwaj polegli w bitwie pod Warną, trzeci pod Chojnicami, naśladując ojca, który był i jest zaszczytem i ozdobą Polski.

Na nich skończył się ród Zawiszy Czarnego. Majątek téj rodziny przeszedł w dom Tarnowskich, ponieważ wnuczka Zawiszy poszła za Jana Amora z Tarnowa i była matką sławnego hetmana, Jana Tarnowskiego.

Takich to synów miała Polska!

Uczmy się z życia wielkiego bohatera hartu i odwagi, dotrzymujmy danego słowa, żeby powiedziano, iż na nas można polegać jak na Zawiszy!

Józef z Bochni.

LIPA.

Lipiec zwany u nas od lipy, ponieważ właśnie w tym miesiącu kwitnie to drzewo. Każde dziecko zna je, bo lipa jest drzewem naszém polskiem a ojcowie nasi w niéj się bardzo kochali. Gdzie tylko starszy wiejski kościółek, gdzie tylko starszy dworek szlachecki, lub wiekiem poważna strzecha wieśniacza przemawia do nas głosem lat minionych, tam wszędzie spotkamy się z lipą.

Miłe też to drzewo! Gdy usiędziesz w jego cieniu, mimowoli się zadumasz, bo liście poważnym i mocnym szumem szeptają ci do ucha o dawnych czasach — o dawnéj świetności. Jeżeli mieszkasz w domu swoich ojców i dziadów, to lipa rosnąca przed gankiem, opowié ci dzieje twojego rodu, bo ona je zna doskonale; patrzyła na twoich praszczurów, którzy dziećmi pod nią igrali, tak samo jak ty teraz; a gdy ciebie pokryje święta ziemia, to ta sama lipa wnukom twoim o tobie opowiadać będzie. Lipa staruszka, długie przetrwa wieki, tysiąc lat przeżyje, sto stóp nad ziemię wzniesie swoją koronę a pień jéj dwadzieścia łokci w obwodzie policzy, to téż nie dziw, że człowiek do niéj się przywiąże i widzi w niéj nie proste drzewo, ale opiekunkę swojego rodu, ozdobę dzisiejszych czasów i wierną ukochaną przyjaciółkę.

Lipy takie stare cenimy i ochraniamy;— ba jakże może być inaczéj, jeżeli przeszłość nasza ściśle z nią spleciona? Do takich lip starych przywiązane są często podania historyczne i gadki ludowe. Jedną przytoczę:

Między Lwowem a Żółkwią, leży wieś Przemiwołki. Dawnemi czasy nie było tu tak pięknego dworu jak dzisiaj, a w nim nie błyszczały rabaty jaskrawém kwieciem bo właściciel tu nie mieszkał. Był to pan wielki zacny i możny, mieszkał w murowanym zamku żółkiewskim, a majętność jego rozciągała się daleko po za Żółkiew i Tu-

rynkę, het ku Madziarkom niedaleko Sokala, a z drugiéj strony po za Kulików ku Lwowu i po za Lwowem aż tam gdzieś kolo Jaworowa i znowu dalej ku Podhorcom; a tam gdzieś jeszcze i koło Oleska, gdzie brodaci zakonnicy *) zapomniawszy o świecie, modlą się za jego duszę. Miał on dobra także i na Wołyniu i Bóg wié gdzie jeszcze. Otóż to był pan wielki, ale tylko prosty szlachcic, a nazywał się... Jan Sobieski ten sam który był potem królem polskim i oswobodził Wiedeń od Turków. Otóż ten król Sobek mieszkając w Żółkwi, często się przejeżdżał do Lwowa, a że był wojakiem i rycerskiéj natury, to téż nie lubiał żadnéj porady, ani téż szukał wygody w pojazdach i karétach, tylko sobie po prostu jechał wiérzchem na koniu. Dzisiejsze Przemiwołki leżały właśnie na połowie drogi, a tam, gdzie dzisiaj dwór stoi, rosły lipy. Pod temi lipami zwyczajnie sobie spoczywał, aby wytchnąć koniowi i sobie. Razu pewnego, gdy tak odpoczywa, widzi raźnego parobka, jak ten wesoło wyśpiewując, orze rolę wołkami. Król Sobek bardzo lubiał wieśniaków, to téż i teraz z ruska zagadał: Sława Bohu Jsusu Chrystu!

—Wo wiki! — A cóżto chłopcze czy twoje wołki? Parobczak był najmitem co niedawno przystał na służbę do gospodarza jakiegoś, więc nie znał króla; wpatrzył mu się śmiało w oczy i rezolutnie odrzekł: coby ja chciał, zeby te woły były moje! Ja prosty najmit.

—To ci źle chyba? —Gdzie tam źle,— woły ale nie moje.— Ha, kiedy ci się tak koniecznie zachciéwa wołów, *to przyjmij te wołki* odemnie; a, żebyś ich miał gdzie paść to ci odrazu daruje ten sumat ziemi na około tych lip. Poczciwy chłopek nie chciał wierzyć własnym uszom, aż dopiéro, gdy się dowiedział, że to sam król z nim rozmawia, wtenczas padł mu do nóg i płakał z radości. Król sobie pojechał do Lwowa, a na miéjscu gdzie stały lipy, wzniósł się piękny dworek, a tę wieś nazwano **Przemiwołki** na pamiątkę owej darowiny królewskiéj. Każde dziecko potrafi ci opowiedzieć historyą swojego sioła, a poczciwi Rusini błogosławią pamięci króla polskiego i wysławiają jego dobrodziejstwa. Lipa pod którą tak chętnie wypoczywał Jan III. do dziś dnia rośnie wspaniale i długo jeszcze róść będzie, aby późnym pokoleniom opowiadać o dawnych królach i lepszéj przyszłości.

Lipę kochali ojcowie nasi nie tylko dla tego, że jest drzewem pięknem, ale jeszcze i dla tego, że przynosi rozliczne korzyści. Gdy siedzimy pod lipą owionie nas miły właściwy, bardzo przyjemny zapach. Zkądże on pochodzi? Oto teraz właśnie okryła się lipa pięknem kwieciem, które tę woń ze siebie wydaje. Kwiateczki te małe i drobne ułożone są po 2—4 na szypułkach, a szypułka wyrasta z listeczka, który wcale nie jest podobnym, ni barwą ni kształtem — do reszty liści lipowych. Jest on wązki i wydłużony koloru żółtawego, stanowi część kwiatu i nazywa się *przysadkiem liściowém*. Korona samego kwiatka jest koloru blado cytrynowego. Gdy okwiat dojrzeje, wyda kuliste małe orzeszki wielkości grochu w twardéj skorupie. Kwitnie teraz, a ten miesiąc nazywa się właśnie dla tego lipcem, jak to na samém początku powiedziano.

Kwiat lipowy bardzo jest pożytecznym, jest on *znakomitem lekarstwem*. Nasze prababki posiadały zawsze apteczki domowe a w nich kwiat lipowy niepoślednią odgrywał rolę, bo herbata z niego wzbudza poty i pobudza siły żywotne. Dzisiaj kiedy nauka wyrugowała apteczki z dworów i plebanij, a byle cię palec zabolał, to zaraz posełają do wód mineralnych, i jakichś tam zamorskich kąpieli, a przytem zapisują jakieś indacze łacińskie lekarstwa; dzisiaj, kiedy tylko to dobre, co zagraniczne, a co swojskie, to w kąt — przecież nie potrafiono zaprzeczyć lipie własności lekarskich; to też w aptekach sprzedają kwiat lipowy, obok drogich zagranicznych lekarstw. Ten sam kwiat, który nas leczy w chorobie, może się stać nadto obfitém dla nas źródłem bogactwa. Niech tylko lipa zakwitnie, zaraz cisną się doń pszczoły. I dziwna rzecz, — miliony

*) OO. Kapucyni.

pszczół wysysają miód, a przecież go nigdy nie zabraknie, ustawicznie odlatują i przylatują, ustawicznie go zbierają, a wyzbierać nie mogą. Wielkim jest Bóg, który w drobniutkim kwiatuszku tyle złożył bogactw! *A że te bogactwa marnieją, temu my sami winni, żeśmy zaniedbali pszczelnictwo.*

Miód lipcowy zwany *lipczakiem* jest najlepszy i najsmaczniejszy, ponieważ jest czysty i prawie całkiem biały. Dawniéj używano miodu zamiast cukru, i dzisiaj często się to zdarza. Jak n. p. tego roku w zimie tak zasypały śniegi w górach, że niepodobieństwem było dobić się do miasta. Zawieje takie trwały bardzo długo, to też nawet w zamożniejszych domach wyczerpały się zwykłe zapasy, i w braku cukru używano miodu. Lecz nietylko kwiat lipy przynosi nam tak wielkie korzyści, wszystkie liście tego drzewa dadzą się zużytkować. I tak, pod korą mieści się łyko o bardzo trwałém włóknie. Moskale wyrabiają z niego bardzo piękne chociaż grube tkaniny, jakoto maty, rogoże a nawet trwałe worki, kręcą znich liny i powrozy, a z cieńszego łyczka wyplatają wszędzie kobiałki i przetaki. W tym celu oddziela się włókno od kory tak samo jak w konopiach, t. j. zanurza się na niejaki czas w wodzie, gdzie kora gnije, a włókno jako trwalsze zostaje nienaruszone, i po wysuszeniu łatwo się oddziela.

Młodéj kory używają szewcy na branzole, a na Litwie, Żmudzi i gdzie niegdzie na Rusi, wyrabiają z niéj obuwie zwane łapciami lub postołami.

Drzewo jest wyborném materiałem snécerskiem. Figury świętych po naszych kościołach, i carskie wrota po cerkwiach, są rzeźbione z lipy, i dla tego téż długie wieki przetrwały, bo się ich robak nie chwyta.

W okolicach gdzie pszczelnictwo kwitnie, robią z pnia lipowego beczułki, tak zwane lipówki, w których miód przechowują.

Wieśniacy robią z drzewa lipowego ławy i stoły, jako téż niecki, szufle i donice na Rusi zwane makutrami (ponieważ Rusini częste i ostre zachowując posty, trą w nich mak, którego używają za okrasę do strawy). Stolarze wyrabiają z lipiny parkiety do eleganckich salonów.

Z węgla lipowego wyrabiają czarną krédkę do rysowania; prócz tego służy on do fabrykacyi prochu strzelniczego, ponieważ jest bardzo lekki. Węgiel lipowy gra także nie poślednią rolę w medycynie jako proszek do zębów, chroniący przeciw gnilcowi. Tłuczoném węglem zasypują rany i wrzody, aby się nie jątrzyły i prędko goiły.

Na budulce i opał jest mniéj przydatną lipa, przez to atoli nic a nic nie traci na wartości, ponieważ nam daje inne nierównie cenniejsze korzyści, któreśmy wyżéj wyliczyli.

Na zakończenie dodamy jeszcze, że są dwa gatunki lipy: *drobnolistna i wielkolistna.* Korzyści z obu są jedne i te same, i różnią się tylko ulistnieniem większém lub mniejszém, jak to sama nazwa wskazuje. Lipa wielkolistna rośnie w krajach cieplejszych i nieco wcześniéj zakwita.

Sadźmyż więc i pielęgnujmy lipy ze względu na ich pożyteczność.

Pożar.

„Ach moje dziecko! ratujcie! ratujcie!
„Moją pociechę pochłoną płomienie!
„Nad matką, dzieckiem przecież się zlitujcie,
„Wróćcie mi dziécię, a odbierzcie mienie!
„Ratujcie rychło... słyszę trzask wiązania
„Za chwilę może cały dach się zwali,
„Niechaj was wzruszą me rzewne błagania
„Niechże się moja dziecina nie spali!
Tak matka blada rozpaczne szle jęki

Z kłębami dymu wiatr głos jéj roznosi,
Niepewność straszna przymnaża jéj męki,
Jak pała ogień — tak gorąco prosi!
Z nadzieją, trwogą, na swój wyrok czeka
Czy rychło koniec będzie strasznéj męce,
Aż oto zbawca z płomieni ucieka
I śpiące dziécię składa na jéj ręce.—
Gdzież się ukrywasz matko z rzewnem łkaniem
Gdy dziecko gaśnie z ognia namiętności?
Ni włosów rwaniem, ni rąk twych łamaniem
Teraz nie zdradzasz matczynéj miłości!
Jest to obłudnéj miłości znamieniem!
Gdy nie objawiasz o duszę frasunku,
Nim pierwsza iskra wybuchnie płomieniem,
Błagaj u ludzi — u Boga ratunku!
O samo życie doczesne troskliwa
Nigdy nie spełnisz matki przeznaczenia;
O bądź o duszę dziécięcia lękliwa,
A weźmiesz palmę wiecznego zbawienia!

Miary metryczne.

Tablica wzajemnego stosunku miar objętości i wag metrycznych

1	metr sześcienny	=	10	Hektolitrom	=	1 beczce
$^1/_{10}$	„ „	=	1	Hl.	=	100 Kg.
1	decymeter „	=	1	l.	=	1 Kg.
$^1/_{10}$	dm. „	=	1	dl.	=	10 Dg.
$^1/_{100}$	dm. „	=	1	cl.	=	1 Dg.
1	cm. „	=	$^1/_{10}$	cl.	=	gr. (*)

Ustawa austryacka dozwala używania prętów mierniczych o długości: 20m, 10m, 4m, 2m, 1m, — 5dm, 2dm. (m = metr), (dm = decymetr) Z pomiędzy tych miar najbardziéj rozpowszechnione będą miary 10cio, 5cio, i 1 metrowe.

Do mierzenia objętości ciał płynnych i sypkich służyć będą naczynia miernicze o następujących objętościach

100l, 50l, 20l, 5l, 2l, 1l, (l. = litr)
5dl, 2dl, 1dl, (dl. = decylitr)
5cl, 2cl, 1cł, (ct. = centylitr)

Miara 50 litrowa zastąpi teraźniejsze wiadro; litr, wynoszący prawie 3 zajdle, będzie musiał zająć miejsce masy, a zamiast zajdla posługiwać się będziemy miarą 4 decylitrową.

Ustaną przepisane wagi handlowe.

20Kg, 10Kg, 5Kg, 2Kg, 1Kg. (Kg. = Kilogram)
50Dg, 20Dg, 10Dg, 5Dg. 2Dg. 1Dg. (Dg. = Dekagram)
5g, 2g, 1g, (g = gram)

Do hurtownéj sprzedaży służyć będzie beczka, równająca się 17 ctr. 85 $^1/_2$ **funta wied.**
W drobnym handlu zastąpi 50 Dg. nasz funt teraźniejszy.

Gospodarstwo.

Szanowna Redakcyo! Z rozmajtych stron dochodzą nas smutne wieści o gradobiciach, a we Francyi tak okropne spadły ulewy, że nie seciny, ale tysiące ludzi znalazły śmierć w bałwanach, a cały kraj zbiera składki na nieszczęśliwe rodziny dotknięte tą straszną klęską. U nas miejscami straszne posuchy, a lud prawie boi się prosić Pana Boga o dészcz, bo za okazaniem się lada chmury każdy cierpnie z obawy przed gradem. W podgórzu sandeckim żyta bardzo liche, kapusty prawie zupełnie wyginęły dla braku deszczu, a owies zaledwie wyszedł ze ziemi, a już się wysypuje nie odrosłszy ani na piędź wysokości...., co to będzie z tego?

Chcąc czytelników „Dzwonka" i „Zgody" ochronić przynajmniej w części na przyszłość przed posuchą, podaje niniejszym sposób zabezpieczenia roślin okopowych jako to: kapusty cebuli i t. p. Nawóz z kurników nie ma u nas prawie żadnego znaczenia, a gospodarze ani tyle nie zadają sobie pracy, aby go wynieść i kurnik czysto utrzymać. Témczasem odchody ptasie, jako to: kur, gołębi i t. d. bardzo wielkie mogą oddać przysługi w gospodarstwie ogrodowém; i rzeczywiście też oddają takowe w tych krajach, gdzie lepiéj jak u nas gospodarują. Tam gospodynie pilnie przechowują nawóz z kurników, a gdy przyjdzie czas sadzenia kapusty, cebuli, czosnku, i t. d. natenczas pod każdą wysadkę kładą odrobinę tego nawozu. Roślina taka bardzo szybko i bujnie się rozrasta, a gdy przyjdzie posucha, natenczas jest już silną, że się jéj oprzeć może, a to tém łatwiéj że rosnąc rozkosznie, lepiéj zacienia ziemię, a więc i większą utrzymuje wilgoć. Do roślin tak uprawianych możnaby zastósować nasze przysłowie: zanim tłusty schudnie, to chudy umrze. Zanim roślina bujna uschnie, to zmizernéj już i śladu nie będzie

Tego sposobu nauczyłem się od mojego sąsiada proboszcza w Ż., który na maleńkiéj plebanii miał się lepiéj jak nie jeden szlachcic we dworze, pomimo że z parafii prawie żadnego dochodu nie miał, bo ta liczyła nie spełna 500 dusz. Cały swój dobrobyt zawdzięczał doskonaléj i postępowéj gospodarce.

Róbcież tak wszyscy, a będzie wam się dobrze działo.

X. A. B. z J.

Brunatne siano.

W 12 numerze „Zgody“ podaliśmy sposób robienia siana tłoczonego, lecz c. k. prokuratorya skonfiskowała ten numer, więc podajemy teraz, jak się robi *siano brunatne.*

Chwytaj zaraz z pod kosy i układaj w kopice jak największe, utłaczając nogami ile się tylko da. Po kilku godzinach zagrzeją się kopice tak bardzo, że ręki w nich nie wytrzymasz. Teraz rozrzuć siano, a za drugich kilka godzin wyschnie doskonale, więc je możesz zwozić do stodoły. Gdyby na noc miało pozostać w polu lub na łące, to trzeba je skopić, boby pod rosą zanadto odwilgło. Ten sposób jest prawie niezbędny przy suszeniu koniczyny, wyki i lucerny. Drobne listeczki tych roślin, stanowią główną ich wartość. Przy zwyczajném suszeniu łatwo się kruszą i odpadają, a rolnik traci to, co było najlepszym, to zbierze same tylko łodygi. Przy metodzie od nas wskazanéj, ugotuje się prawie roślina we własnéj parze, a przez to delikatne listeczki téjże chociaż wyschną, przecież nie będą się kończyły.

Że taki sposób robienia siana jest korzystniejszym od zwyczajnego łatwo każdy zrozumié.

Szarada.

Rozwiązanie szarady w Nrze 12 **Kabanosy:** Rozwiązania nikt nie nadesłał do administracyi

Piérwsza, druga i trzecia Mniszchom krewne imię,
Piérwsza i druga siostry samego widziadła,
Piérwsza i czwarta w mroźnéj przydatna jest zimie,
Czwarta i piérwsza zwykła wstrzymować w zapędzie,
Wszystko że ku dziedzinie zbliża się jadła
Rzecz jest jasna. Więc powiédz proszę co to będzie?

Rzeczy kościelne.

Tydzień Pon. Anny M. Maryi. Wtor. Natalii P. Ś. Innocentego Pap. Czw. Marty P. Piątek Abdona i Senny. Sobota Ignacego Lojoli.

Niedziela IX. po Świątkach. Ewang. św. Łukasza roz. 19. *Chrystus Pan, widząc duchem spustoszenie Jerozolimy płacze nad nim.* Uwagi. Jerozolima przed zburzeniem wyobraża człowieka żyjącego podług praw i przykazań bożych, przedstawia człowieka z którego się Pan Bóg cieszy i raduje, oznacza duszę miłą Stwórcy i do rajskich przeznaczoną rozkoszy — Jerozolima po zburzeniu wyobraża człowieka, który potargawszy związki sprawiedliwości i miłości z swém Stwórcą, wrócił do ziemskich uciech i rozkoszy, wyobraża człowieka, który zabił w sobie życie duchowe, a żyje tylko życiem cielesnem przedstawia człowieka, który za cel swego życia, wszystko uważa życie doczesne, oznacza człowieka, któremu życie po śmierci wydaje się bajką, który karę za grzechy i złe życie, która go czeka po śmierci, uważa za groźbę, postrach czczy i wymysł ludzki. Taki człowiek, taka dusza to zburzona Jerozolima, nad którą Pan Jezus gorzko płacze. — Człowiecze, duszo! jeżeli żyłaś dotąd w rozłączeniu z Twym Panem i Bogiem, jeżeli zburzoną Jerozolimą jesteś, odbuduj się na nowo przy pomocy bożéj, wróć się do twego Pana i Boga inaczéj jako wiecznie spustoszona, wiecznie Pana i Boga i Ojca twego będziesz do łez pobudzała. I Pan Bóg nad twą zgubą i ty sam nad swym upadkiem, spustoszeniem i zniszczeniem płakać będziecie.

Publiczność.

Publiczność zazwyczaj jest jak ów *mąż w tłumie*,
Co niby wie wszystko, ale nic nie umie.
Publiczność przyrównać można téj *kobiecie*,
Która nad rozrywki nic nie ceni w świecie.
Publiczność i *z dzieckiem* da się zrównać snadnie,
Co z każdym dniem nowym, nowych zabaw pragnie.
Publiczność podobna także do *służącéj*
Na swych chlebodawców się uskarżającéj.
Publiczność obłudna jest jako *służący*
Dobre Pana sprawy, jak i złe chwalący.
Publiczność stanowią *mieszkańcy wszechświata*.
Gdzie się wielkie głupstwo z rozumem przeplata.—
W tych zdaniach nikt mądry nie dopatrzy złości,
Bo *jeden* nie tworzy całéj *Publiczności!*

Ostatnie Przeciętne ceny targowe za korzec,

w	Przenicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Hrecz.	Grochu	Kartofli
Tarnowie dn.	7·30	4·90	4·90	3·20	8·	7·30	1·80
Wrocław za 200 funtów	14·50 m a	13·70 r k	11 20 s r	12 80 e	— b	14·10 r	— a
Złoczowie dn. 20. b m.	6·50	4·50	4	3·40	5	5·40	120.
Koszów w Kołomej.	7·80	6·35	4·30	3·60	—	7·87	—

Kursa.

Indem. galic. 87 50—bukowińskie 86·50 Listy zastaw. Tow. kred. ziem. 87·90 —5% Bank. hip. gal. 92·60— Kolej Karola Lud. 223.50 — Lwowsko - Czerniowiec. 136 75 — Kolej węgiers. wschod. 50. Akcje franko austr. —— Anglo-austr.. B. 115·

Losy.

Krakowskie 15·50 Stanisławowskie-15—Palffy 27·25 Klary 27·50 Rudolfa 13·2

Monety. Dukat holen. 5·10 césarski 5·15 Napoleondor 8.88 Półimperyał ros. 8 90 Rubel srebr. 1·62 papierowy 1 50 Talar pruski—— Srebro 101.

— Czternasty Nr. „Dzwonka" wyjdzie w sobotę wieczór, dnia 17. lipca. —

Ważne!

Drzwiczki hermetyczne, sprowadzone przez firmę *W. Müldner & comp.*, nie pozostawiają nic więcéj do życzenia. Urządzenie pieca mego nastąpiło w kilku godzinach bez wielkiego zachodu i za bardzo małem wynadgrodzenie, co podaję do publicznéj wiadomości.

Żegota.

PERGAMINOWY PAPIÉR
do
obwiązywania słoi,
dostać można w handlu
F. Leszczyńskiego,
w Tarnowie.

ALEKSANDER LITTICH

Weterynarz miejski i sądowy,

Nauczyciel c. k. Sem. nauczycielsk.

z dniem 1go Lipca b. r. zamieszkał przy ulicy Ogrodniczéj, dom Wnéj *Choborskiéj* l. 93.

Ordynuje w domu, w godzinach rannych.

Krzyże żelazne na nadgrobki

zacząwszy od złr. 6.

POMNIKI KAMIENNE

Obrazy olejne do kościołów, feretronów i chorągwi na płótnie i blasze malowane,

dostarcza według najnowszych i najlepszych wzorów,

Księgarnia W. Gazdy w Tarnowie.

2-3

REALNOŚĆ

w rynku Tarnowa pod l. 82 jest z wolnéj ręki **do sprzedania.**

Bliższą wiadomość udziela p. **Jendl w Tarnowie,** lub Wny **Brzeziński we Lwowie.**

3-3

Na dniu 15 b. m. otrzymałem anonim zawierający insynuacye niegodne. Autor tego anonimu zdradza wszelki brak wychowania, a wyrażenia jego gorzéj jak pospolite obrażają jego samego. Żyjąc z całym światem w zgodzie i niebędąc nikomu niechętnym, nie mam żadnych nieprzyjaciół, więc téż nie mogę się nawet domyślać onego niemądrze złośliwego oszczercy, który się kryje pod zasłonę anonimu. Gdyby był człowiekiem uczciwym, a miał do mnie urazę — o któréj ja nic a nic nie wiem — to przyszedłby do mnie i śmiało w oczy zarządałby wytłómaczenia się. Paszkwile bezimienne zawsze zostaną podłością.

Tarnów 25. czerwca 1875. **F. Drozdowski**

cukiernik. 2-3

Odpowiedzialny redaktor, Jan Łaski, właściciel i wydawca Ks. Berard Bulsiewicz.

W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie, 1875.

Nr. XIII. 10. lipca 1875.

ZGODA.

Kronika Tarnowska.

Administracya dziennika „Dzwonka i Zgody“ znajduje się w kamienicy PP. Syt, pod Seminaryum. Upraszamy o przesyłanie tak odnowionych prenumerat, jakotéż wszelkich inseratów i artykułów pod adresą: **Administracya w kamienicy PP. Syt pod-Seminaryum w Tarnowie.**

Tarnowska Rada gminna, na posiedzeniu dnia 8 b. m. odbytém, uchwaliła jednogłośnie zamówienie nabożeństwa w kościele katedralnym, na podziękowanie Stwórcy Wszechmocnemu za wyratowanie Jego Ekscellencyi Hr. **Gołuchowskiego** *z tak ciężkiéj choroby, tudzież na intencyę uproszenia Pana Boga o jak najrychlejsze zupełne przywrócenie Mu zdrowia. Nabożeństwo to odbędzie się dnia 12go, b. m. w poniedziałek rano przy współudziale wszystkich cechów i korporacyi miejskich.*

Wiadomości policyjne.

W policyi znajduje się znaleziony weksel z 23go Stycznia 1870 r. na 100 Złr. w. a. Właściciel prawdopodobnie pochodzi zę Żabna. Także **torebka** skurzana z pieniądzmi, znaleziona przed dwoma tygodniami, dotychczas nikt się nie zgłosił.

Plaga miasta Tarnowa. Dotychczas mieliśmy jednego dziada o dwóch kulach napastującego przechodniów po trotuarze, od kilku dni pojawił się drugi o jednéj. Jaka rada na to? Panowie mający pieczę nad biédnymi niech raczą odpowiedzieć, a zarazem uwolnić P. T. publiczność od tego nieznośnego natręctwa. Dać im odpowiednie zatrudnienie, gdyż robić mogą.—

Wypadek. W niedzielę dnia 4 lipca po południu przed hotelem krakowskim padł koń z powodu mocnych kolek. Policya raczyła go sprzątnąć.

Burza. W niedzielę popołudniu zerwała się burza z ulewnym deszczem i piorunami, z których jeden uderzył w dom na Grabówce i zapalił takowy. Straż ochotnicza tutejsza pospieszyła natychmiast na miejsce i energiczną swoją obroną, położyła tamę strasznemu żywiołowi

Tarnów. Przechodząc ulicą spostrzegłem poprzylepiane karteczki, nie drukowane ale pisane, a wiedząc z doświadczenia, że te są najciekawsze stanałem i odczytałem co następuje: *Dwie realności są do sprzedania jedna na Pogwizdowie, druga na Zawalu. Bliższa wiadomość u ks. kustosza OO. Bernardynów w klastorze. Tarnów 7 lipca* 1875. Struchlałem po przeczytaniu, gdyż to bursy uczniów ubogich mają być sprzedane. A oni gdzie się podzieją? Usposobiony czule tego dnia mało się nie zapłakałem i pomyślałem sobie. Wystawienie trwać będzie może lata a z utworzonych stypendjów wieluż się utrzyma? Istotnie nie rozumiem téj gospodarki, a wiem, żebym takową zrozumiał, gdyby mi ktoś z ludzi należących do zarządu raczył tę rzecz całą wytłumaczyć. Informacyą odebrać mogę listownie w redakcyi lub administracyi Dziennika tarnowskiego pod l. L. W. a z pewnością po zrozumieniu rzeczy nie omieszkam to podać do publicznéj wiadomości. Zdaje mi się, iż sprzedaży tych dwóch budynków czyli bursy uczniów ubogich nie każdy jak na teraz rozumié. Może z tego wypadnie coś lepszego Bogu samemu wiadomo.

Redakcya pośredniczy w nabyciu dziełka zasłużonego pracownika na polu oświaty Józefa Chociszewskiego p. t. *Piosnki, arye i dumki narodowe.* Kto przyszle do redakcyi *Dzwonka* 14 centów, otrzyma pod opaską rzeczone dziełko.

Pamięć ćwiczyć należy. O tém już wié wprawdzie każdy, jednak nie zaszkodzi, gdy przytoczę rozmowę sędziego z oskarżonym:

Sędzia: Byłeś pan już raz karany?

Oskarżony: Nie!

Sęd: Alež w aktach znalazłem, iż w N. złapano pana na uczynku i osadzono w kryminale!

Osk: Prawda przypominam sobie, ale to o bagatelkę.

Sęd: Nie zdaje mi się to bagatelką, ponieważ siedziałeś pan kilka lat za tę drobnostkę; jak długo pan siedziałeś?

Osk: Nie przypominam sobie tego dokładnie, ale zdaje mi się sześć lub dwanaście lat.

Podrożenie tytoniu. Od 1 Lipca podrożał tytoń i to znacznie. Paczka tytoniu zwykłego tureckiego, która kosztowała 6 c. kosztuje 7 ct. zaś ćwierć funtówka za 37 ct. kosztuje 42 ct. tak samo i cygara począwszy od sześciu centów. Pytanie, czy téż tytoń będzie w stósunku do podwyższenia ceny lepszy?

Nadesłane. Pojawił się w Tarnowie jeden przypadek temi dniami nosaciny. Uwiadomiony o tym wypadku weterynarz miejski, udał się na miejsce i chorego konia kazal natychmiast uprzątnąć. Podnosimy ten fakt, aby i nadal czuwano nad tém i zaraz o podobnych wypadkach donoszono władzy.

Ciekawe lekarstwo. Wszyscy słudzy kolejowi płacą miesięcznie pewną wkładkę do „stowarzyszenia chorych" (Krankenverein), aby w razie, gdy który zasłabnie lub ktoś z jego rodziny, mógł mieć pomoc lekarską i aptekę bezpłatnie. Są jednak między nimi tak szczęśliwi, że nigdy nie chorują, a nie pojmując donioslości stowarzyszenia, gniewają się za nałożony na nich podatek, i w rozmaity sposób chcieliby choć cokolwiek korzystać z tego funduszu. Oto w jaki sposób chciał się jeden z konduktorów, silny mężczyzna, który nigdy nie chorował, a ciągle płacił, na funduszu zrewanżować. „Panie konsyljarzu, prosiłbym, aby pan był łaskaw zapisać mi jaką mineralną wodę!" Lekarz kolejowy mając przed sobą widocznie zdrowego człowieka, pyta zdziwiony, co mu brakuje i jaką chciałby pić wodę? „Nic mi nie brakuje chwała Bogu, a wodę proszę mi zapisać jakąkolwiekbądź, ponieważ nie chodzi mi o wodę, ale o bańki kamienne, sprowadzam bowiem piwo i chcę ściągnąć do baniek, płacąc zaś tyle lat do „krankenfondu", sądzę, że może mi pan doktor tę bagatelę zapisać!" Oczywista, że lekarz nie mógł zadość uczynić temu naiwnemu żądaniu. z D P.

Kasą oszczędności

w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem maja 1875 wynosił	802.960 Złr.	21	ctn.
do tych przybyło w czerwcu	45.221 „	47	„
	848.181 Złr.	68	ctn.
Wypłacono stronom w miesiącu czerwcu	31.674 „	91½	„
Stan wkładek z końcem czerwca 1875.—	816.506 Złr.	76½	ctn